Nr. 607. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 31 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	36 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	16 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy grot hakaty.

Lwów 30 grudnia.

Dzisiejsza depesza poranna z Berlina doniosła o nowym grocie, który ukuty w kuźni hakaty, przedłożony zostanie wkrótce parlamentowi niemieckiemu, aby służył do użytku przeciw rodakom naszym w Wielkopolsce... Mamy na myśli zapowiedzianą nowelę do ustawy o stowarzyszeniach, która ma być — w myśl rzeczonej depeszy — w tym duchu zmieniona, iżby dawała organom policji i administracji wogóle moc i władzę bezkarnego rozwiązywania wszelkich politycznych zgromadzeń polskich. Będzie bowiem — w razie uchwalenia jej przez parlament rzeszy — domagała się używania na takich zgromadzeniach języka niemieckiego w toku obrad, a ponieważ ludność polska ani będzie chciała, ani częstokroć będzie mogła — dla braku dostatecznej znajomości tego języka — zastosować się do ustawowo uzasadnionej wtedy samowoli pruskich urzędników, więc oczywiście prawo o swobodzie zgromadzeń publicznych, dla Polaków w Księstwie, stanie się najzupełniej iluzorycznem!

Powstanie w ten sposób nowa ustawa wyjątkowa dla Polaków, zmuszonych żyć pod władzą rzeszy niemieckiej. A że beamterja pruska w Wielkopolsce nie omieszka wyzyskiwać jej w całej rozciągłości przeciw rodakom naszym, aby z pomocą tego środka tłumić wszelkie życie polityczne i działalność obywatelską ludności polskiej, to chyba dla nikogo z nas już w tej chwili niespodzianką być nie może. Arsenał ustaw antipolskich w Księstwie, wzbogacił się przeto o jedną ostrą i zabójczą broń policyjną, która ścieśniając dotkliwie zasadnicze ustawy konstytucyjne specjalnie dla Polaków, odda ich stowarzyszenia i zgromadzenia polityczne na łup i samowolę hakaty.

Pod względem formalnym, nie podobna przemilczeć nam tej perfidji iście krzyżackiej, z jaką hakata pruska usiłuje obecnie przemycić tę nowelę do zbioru ustaw obowiązujących. Oto autor w mowie będącej noweli nie wspomina wcale, że skierowuje ją przeciw Polakom, względnie polskiemu językowi obrad na takich zgromadzeniach, lecz posługuje się niewinnem na pozór określeniem: „obcy język." Dziecko odgadnie przecie, jaki to „obcy język" pruski projektodawca może mieć w tym wypadku na myśli!

Pytanie jednak, czy parlament rzeszy wspomnianą nowelę uchwali? Zdaje nam się, że nie uchwali, gdyż wątpliwą jest rzeczą, czy centrum katolickie — acz chwilowo może po wyborach krzywo patrzy na Polaków — jeśli zechce i nadal pozostać wierne tylekroć głoszonym zasadom swoim — przyłoży rękę do nowego ukrócenia praw obywatelskich ludności polskiej. A centrum i socjaliści stanowią w izbie większość. Naturalnie ci ostatni bez najmniejszej wątpliwości sprzeciwią się tej policyjnej represalji.

Wszelakoż nawet z ewentualnej odmowy parlamentu, trudno rokować nam, aby nowa ta ustawa antipolska nie uzyskała wkrótce sankcji. Bo jeśli rząd pruski nie przeforsuje jej w sejmie rzeszy, to bez gadania zdoła to uczynić w sejmie pruskim, w którym wszystkie niecne pomysły hakaty, znajdą zawsze obronę i pomoc... Ludność nasza w Wielkopolsce stoi zatem w przededniu nowego gwałtu i bezprawia, które może odbić się nader szkodliwie na jej stosunkach i życiu politycznem.

Kolej do Winnik.

Lwów 30 grudnia.

Wydział krajowy zakomunikował tymi dniami stronom interesowanym w sprawie kolei ze Lwowa na Winniki do Podhajec znaną uchwałę sejmu krajowego o podwyższeniu gwarancji kraju dla tej kolei do 2,100.000 kor. pod warunkiem, że interesowane czynniki przyczynią się do jej budowy kwotą 1,400.000 kor., oraz, że wydziałowi krajowemu będzie zapewniony udział w zarządzie kolei, w ułożeniu warunków koncesji i statutu Towarzystwa akcyjnego dla budowy tej kolei, dalej w decyzji co do budowy i dostaw do budowy. Specjalnie co do Lwowa wydział krajowy podnosi, że powinnaby trasa wypaść zgodnie z życzeniami rady miasta Lwowa, przez co wydział krajowy żywi nadzieję, że miasto zamiast 300.000 kor. ofiaruje na udział w budowie tej kolei pół miljona koron.

Owóż sprawa ta wygląda bardzo niepocieszająco, widoczne bowiem z owego pisma wydziału krajowego, że miastu naszemu grozi przymus nowego wydatku, a korzyści materjalnych w zamian za to będzie niewiele.

Ustęp o spełnieniu życzeń rady m. Lwowa wymaga wyjaśnienia: Oto — jak wiadomo — rada miejska od początku domagała się dworca tuż na rogatce łyczakowskiej. Gdy zaś w toku rewizji trasy delegatom, wysłanym z tem żądaniem, sfery rządowe zakomunikowały, że spełnienie takiego żądania jest ze względów technicznych trudności, w ramach zakreślonego kosztorysu wprost niewykonalne, wówczas delegaci gminy przyszli do rady miejskiej z zakomunikowaniem jej, że one, jako też wielu innych radnych objawiło zdanie, że w takim razie miasto Lwów musi odstąpić od swoich wygórowanych żądań w sprawie trasy kolei do Winnik, a subwencji na jej budowę wcale nie dawać.

W tem napiętem położeniu dał się w radzie słyszeć wniosek, aby żądać dworca jeśli już nie na rogatce łyczakowskiej, to wogóle na linji akcyjowej w kierunku Pohulanki. Ten wniosek od biedy przeszedł w radzie miejskiej, a komisja mieszana dla rewizji trasy takie żądanie nawet z zadowoleniem powitała i oświadczyła, że koło Grunda, na Persenkówce i u wylotu gościńca stryjskiego da się pobudować małe dworce, a nadto delegaci rządu zapewnili, że w sprawie przełożenia toru kolejowego na Żółkiewskiem, może Lwów liczyć na życzliwe traktowanie w ministerstwie kolejowem.

Rada miejska przystała więc na owe, bardzo od miasta oddalone dworce, wprost pod przymusem, związana oświadczeniem, że na rogatce łyczakowskiej dworzec byłby z powodu technicznych trudności bardzo drogi. To też technicy nasi bynajmniej nie twierdzą, że przyjęcie tej trasy jest dla miasta najkorzystniejszem. Jeśli zaś przyjęto ją pod przymusem, aby nie pogrzebać wogóle wszelkich nadziei na tę nową kolej pod bokiem Lwowa, to z tego jeszcze nie wypływa, by miasto, godząc się na ową gorszą trasę, miało jeszcze o dwie trzecie zwiększać swą, dotąd przyrzeczoną subwencję. Trzeba zaś dodać z naciskiem, że trasa, zaproponowana przez gminę z ominięciem rogatki łyczakowskiej, znalazła gorącego orędownika w reprezentancie ministerstwa wojny, jako doskonała ze względów strategicznych.

Już po owej rewizji trasy zgłosił się do gminy, względnie do miejskiej komisji dla sprawy kolei do Winnik, z projektem nowym inżynier Jägermann co do trasy łączącej Winniki bezpośrednią i najkrótszą drogą z miastem. Przedłożył on na posiedzeniu komisji tej dnia 23 bm. szkic trasy, która dążyłaby z Winnik przez Majerówkę do parku łyczakowskiego, gdzie ponad boiskiem „Sokoła" byłby dworzec, zkąd znowu w kierunku północnym szłaby odnoga linji kolei brodzkiej w okolicy Zamarstynowa, ztamtąd zaś łukiem w kierunku zachodnim, a następnie na południe do centrum miasta, mianowicie na plac Solskich, gdzie prof. Jägermann doradza urządzenie centralnego dworca osobowego; tym sposobem rozwikłałoby się piekącą sprawę zniesienia wału kolejowego i rampy na Żółkiewskiem, ponadto zaś kolej opasywałaby ciaśniej Lwów, aniżeli projekt, przyjęty przy rewizji trasy.

Dla komisji aktualnym na razie jest tylko projekt trasy w Winnikach, via park łyczakowski, do linji kolei brodzkiej (długości 7 klm.), uchwaliła więc nawiązać rokowania z p. Jägermannem do sporządzenia generalnego projektu i uda się do rady miejskiej o kredyt na koszta swego projektu generalnego.

Jeśli projekt ów okaże się wykonalnym bez zwiększania kosztów, gmina nie omieszka z niego skorzystać i przesłać ministerstwu kolei oświadczenie dodatkowe, gdyż w interesie miasta leży tylko trasa jak najbliższa, nie zaś taka, by dworce znajdowały się daleko poza obrębem miasta.

Nie wiedzie się Chamberlainowi.

Premier angielski p. Balfour, ma jeszcze ciągle wielkiego przeciwnika — teoretycznego — w Chamberlainie, który acz ustąpił z dominującego kierownictwa polityki imperjalistycznej, nie dał jeszcze za wygraną. Dobrze dla niego i polityki angielskiej w ogóle, że polityka robi się w Albionie niełatwo w parlamencie, lecz na bankietach, gdzie mąż stanu może wypowiedzieć więcej, niżby mu wypadało w izbie. Na takichto bankietach prowadzi p. Chamberlain dalej swoje plany i dalej rozwija swą ideę. Nacisk główny kładzie on na sprawy handlu i taryf i w tem zgadza się z nim zachowawcy.

Że praca p. Chamberlaina zupełnie nie idzie na marne, objawem tego zdają się być dwa świeżo dokonane uzupełniające wybory w okręgach wyborczych londyńskich Lewishamie i Dulwichu, z których znaczną większością wyszli zwycięzcami zachowawcy. Przyjaciele Chamberlaina podnoszą tę okoliczność, że okręgi te zamieszkane są przeważnie przez robotników, co wytrąca niby przeciwnikom broń, jaką była groźba podrożenia pierwszych artykułów żywności. Z drugiej jednak strony faktem jest, iż w okręgach tych, które zawsze tak stale wybierały konserwatystów, że stronnictwo liberalne nie stawiało tam zwykle zupełnie swoich kandydatów, tym razem kandydaci liberalni znaczną stosunkowo liczbę głosów pozyskali.

Obecnie Chamberlain zakończył już swoją kampanję oratorską na prowincji; po Nowym Roku zamierza przemawiać w Londynie. W ostatniej swojej mowie, mianej w Leeds w zeszły wtorek, oświadczył, że dla poparcia swoich planów taryfowych utworzy komitet, złożony z ludzi fachowych, który będzie sądził o położeniu handlu angielskiego i o środkach poprawy tego położenia; do komitetu tego mają należeć również reprezentanci wszystkich kolonij. Jest to pomysł bardzo sprytny, gdyż chociaż o przesileniu ekonomicznem w Anglji mowy być nie może, to jednak nie ulega wątpliwości, że coś tam nurtuje. Konsole stoją nizko; niema kupców na akcje kopalń transwalskich; a wyższe cyfry w bilansie handlowym, polegają jedynie na silnej podwyżce cen materjałów surowych. Chamberlain ma zatem wyborną okazję do skargi na cofanie się stosunków ekonomicznych angielskich i do zachwalania swoich planów, jako jedynego środka wskrzeszenia dawnej pomyślności, a tem samem wytworzenia dla robotników nowych i korzystnych zarobków.

Tak więc w samej Anglji sprawa jego jako tako stoi; za to wiadomości z kolonij nie zbyt pomyślnie dla niego wypadają. W zjednoczonej Australji świeże wybory do senatu i izby reprezentantów, przyniosły świetne zwycięstwo stronnictwu robotników. W senacie, gdzie dotąd stronnictwo to miało 8 reprezentantów, dziś ma ich 17, naprzeciw których stoi 6 członków stronnictwa rządowego i 13 członków opozycji. Stronnictwo zatem robotnicze, czyli tak zwani „laburyci", mają przewagę, gdyż rządowcy z opozycją rzadko idą ręka w rękę. W izbie reprezentantów laburyci z najsłabszego stronnictwa urośli również na najsilniejsze; cyfra ich z 16 wzmogła się na 29. A dodać trzeba, że laburyci zostają pod wodzą bardzo zręcznego taktyka, Watsona, który i poprzednio już znaczny wpływ na rząd wywierał. Jaki wpływ na politykę australską wywrze zwycięstwo laburytów —. przewidzieć jeszcze nie można. W kierunku finansowym nie są oni ze sobą zgodni, przeważna jednak ich większość jest usposobiona protekcjonistycznie — ale protekcjonistycznie bezwzględnie. Gotowi oni są podnieść cła od towarów zagranicznych, ale na obniżenie ceł od towarów angielskich nigdy się nie zgodzą. Na tej zaporze, na którą nietylko w Australji napotka, utknie prawdopodobnie idea Chamberlainowska.

Głos Rosjanina.

W *Piet. Wied.* ukazał się bardzo interesujący fejleton p. A. Amfiteatrowa na temat stosunków polsko-rosyjskich. Autor sądzi, że od roku 1894 w społeczeństwie rosyjskiem nastąpił ogólny zwrot ku pogodzeniu się ze Słowianami: Bułgarami, Serbami, Czechami, a nawet Polakami.

„Ze strony rosyjskiej, jako energiczny zwolennik zbliżenia do Polaków i uregulowania ich praw cywilnych, wystąpił wówczas ks. E. Uchtomski w charakterze redaktora *Piet. Wied.*, poparty przez kilku dziennikarzy w innych pismach, lecz poparty słabo i bez zapału, w obawie przed niewiadomymi strachami, albo w pismach mało wpływowych. Do księcia Uchtomskiego i do *Piet. Wied.* zmuszony był przyłączyć się z całą szczerością po swej przejażdżce do Polski i autor niniejszego artykułu, kategorycznie różniąc się pod tym względem z wielkim dziennikiem, w którym wtedy pracował *(Nowoje Wremia).* Wielkich i szybkich rezultatów swoich wysiłków nikt z „pogodzicieli" oczywiście się nie spodziewał, lecz nie ma żadnej wątpliwości, iż ze skromnego posiewu ich wyrosły dobre owoce kulturalne. W twardym murze, dzielącym światopoglądy dwóch ogromnych inteligencyj słowiańskich, pojawiły się przejrzyste na wskróś pęknięcia; niechże da Bóg, żeby się rozszerzały, a nie zwężały. Do tego pęknięcia zaglądają z obu stron różni ciekawscy, a setki ich wykrywają dla siebie tę Amerykę, iż Polak wcale nie jest takim strasznym djabłem, jak go malują Rosjanie z Gringmutji (*Mosk. Wied.*), Moskal zaś — nie jest tym okropnym potworem, jak go malują za kordonem nieprzejednani skrajni Polacy. Kiedyś ludzie nauczą się ze sobą rozmawiać przez to pęknięcie i wówczas — po uczynieniu sobie tysiącznych wzajemnych zarzutów — dogadają się, być może, czegoś dzielnego, stałego i dogodnego dla obu stron".

Autor nie nadaje wagi raptownym wybuchom przyjaźni; najsamprzód należy starannie zbadać żądania obu stron, ich państwowe, narodowe i religijne dążenia, aby się wzajem zrozumieć. Rosjanom należałoby znać język polski, podobnie jak Polacy znają rosyjski. Na uczcie puszkinowskiej w 1899 r. „zgromadził się kwiat inteligencji stołecznej, aby wyrazić braterskie uczucia dla Polaków, lecz okazało się, że żaden z grona tej inteligencji nie zna mowy polskiej — przynajmniej o tyle, żeby głośno i bez błędu wypowiedzieć kilka uprzejmych wyrazów polskich. Okoliczność ta wydała się mi wówczas nadzwyczaj znaczącą, albo — jak dziś zwykle mówią — symboliczną... Tymczasem Polaków, władających mową rosyjską nietylko dobrze, lecz po mistrzowsku, mamy bez liku."

Dalej autor zachęca do poznania literatury polskiej, w której widzi wiele utworów, godnych uwagi:

„Weźmy chociażby Słowackiego. Przecież to świat cały, nieznany dla Rosji. „Balladyna", „Lilla Weneda", Mindowe", „Marja Stuart", „Król-Duch", „Anhelli", „Irydjon" — najbarwniejsza rozmaitość widzeń czysto szekspirowskich, przeklinających jak Byron, fantastycznie się śmiejących jak Hoffman, demonicznie tęskniących jak Lermontow. Pozostawić po sobie w literaturze rosyjskiej, jako pomnik, rosyjskiego Słowackiego, toż to naprawdę byłoby o wiele rozumniej, aniżeli wydawać książki z gołymi durniami o czerwonych pyskach na okładce (autor mówi o nowszej dekadenckiej literaturze rosyjskiej). Czytając przekład polski „Oniegina", dokonany przez p. L. Belmonta, który włożył w swoją pracę tyle zamiłowania i tyle starannego obrobienia — w każdym wierszu niemal w każdem słowie uczuwałem, obok wielkiego zadowolenia, niejakie wyrzuty „narodowej dumy." Chciałbym, aby ktokolwiek z rosyjskiej poetyckiej młodzieży odpowiedział na wzorową pracę polskiego poety takimże wzorowym przekładem jakiegokolwiek z wielkich skarbów poezji polskiej.

Z tajemnic Tybetu.

Polityka nie ma wcale zadania rozwiązywać problemów naukowych; niemałe jednak zdobycze zawdzięcza nauka w bardzo wielu razach polityce. Gdyby nie ambitne plany dyplomacji i interesy polityczne państw europejskich, świat ziemski byłby dla Europy z pewnością o jaką jedną trzecią część mniejszy — bo nieznany. Politycznym względom będzie też nauka geografji zawdzięczała zbadanie i przystęp do najbardziej zamkniętego na całej kuli ziemskiej i najzazdrośniej w nieprzystępności dla Europejczyków strzeżo-

---

(79)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Otóż to podła choroba — on na to, — że żadnej pamięci nie zostawia po sobie. Słyszałem ci ja o niej od ludzi starych, a teraz mnie nagabała. Wywnętrzam się przed wami zacny panie Marcinie, bo luna już w ślepie mi patrzy i okrutną mam chęć do babińca zajrzeć, a że lunatykowi ani zamknięte drzwi. ani mur żaden przeszkodą stanąć nie może, obawiam się, że gdy mnie znów choróbsko one napadnie, gotowym po ścianie drzeć się, co nie obeszłoby się bez konfuzji, gdyby ktobądź mnie, w taką peregrynację udającego się, zoczył. Staroście nie mówiłem nic o tem nieszczęściu mojem; on myśli, że wszystko, co zrobiłem, po przytomności zrobiłem, a tymczasem, ubij mnie waćpan, nic a nic nie pamiętam i gdyby nie Bieś, który widział, w niewiadomości stanu swojego bym pozostał. Odprowadź mnie, zacny panie Marcinie, do komnat moich, a u drzwi misę z wodą postaw, co ma być prezerwatywą przeciwko ponocnemu lunatyków chodzeniu; odprowadź mnie, a zimne okłady na łeb połóż, a nawet nogi zwiąż, bo okrutnie chce mi się iść do babińca.

— Mówił tak, — ciągnął pan Marcin, — a mnie kolera trzęsła i djabli wszyscy brali, że przekonanie miał, iż niby on, a nie ja, panny Teresy usta słodkie całował. Odprowadziłem go do sypialni, jako chciał, ale nie było słupca ani ściany, o któreby boków jego nie otarł. Co stuknę nim o drzwi, abo o mur, on do mnie: „Widzisz, jako chodzę?— „Chorôbsko waćpana rozbiera" — ja na to — i znów tak przyprę, że aż mnie samego litość brała, ale ni razu nie pofolgowałem. Zrobiłem mu też zimne okłady, choć gorących był wart; związałem, jak barana, ceber z wodą u drzwi postawilem i na dobranoc mu rzekłem: „Teraz i luna nic waćpanu nie zrobi"... A klucz od babińca mam!...

Tu pokazał Borucie klucz, wzięty od pani ochmistrzyni.

Boruta parsknął śmiechem.

— To nie śmiech żaden, — krzyknął pan Marcin, — to nieszczęście!... Jako ja mogę żyć, — zalamentował, — wiedząc o takiem kłamstwie niegodnem, w które Bieś wierzy, łowczy wierzy, a potem ten i ów się dowie — i co?... Żali waćpan myślisz, że starościanka nic nie wie o tem?.. Żali nie widzisz, jakie płomienie na twarz jej biją za każdym razem, ilekroć starosta spojrzy na nią a uśmiechnie się, abo podejdzie i powie: „Nie wstydaj się!?" Żali nie podbiega do mnie, nie szepce z lękiem a trwogą: „Miły mój, co będzie z nami?" — Abo ja wiem, co będzie?... Uspakajam, tulę, o waćpanu gadam — ale ślepiec ze mnie, nędzny ślepiec!...

Załamał dłonie i przechadzać się począł.

— Żali nie dosyć z waćpana pieścić, tulić i o mnie gadać? — rzekł Boruta.

Pan Marcin zatrzymał się nagle:

— Drwisz? — zgrzytnął.

— Abo nie wolno ?— zaśmiał się Boruta.

— Niewolno!...

Boruta śmiał się.

Kalinowski postąpił:

— Słysz-ty! — zawołał.

Niecierpliwa ręka pana Marcina zbliżyła się do rękojeści karabeli.

— W szable? — spytał Boruta, iskrzącem okiem mierząc Kalinowskiego, a uśmiech coraz bardziej drwiący wykrzywiał mu twarz.

Marcin powoli wysuwał broń z pochwy.

— A no — próba, jaki z waćpana gracz! — rzekł z flegmą zaczepiony.

Pan Marcin natarł — Boruta odparował; skry błysnęły — i pana Marcina szabla pękła. Stało się to tak szybko i niespodzianie, że pan Marcin nie rozumiał nic. Dopiero oprzytomnił go śmiech Boruty.

— Biesie! — zawołał, odrzucając precz niepotrzebną rękojeść.

— Milcz! — krzyknął Boruta, przypadając do Kalinowskiego i za obie chwytając go ręce. — Złą waćpan szablę miałeś i dlatego nie wytrzymała uderzenia mej ręki. Żart, krotochwila, nie bój to był żaden!...

— Dlaczego drwiłeś ze mnie w chwili, gdy mnie kolera brała?...

— Ażeby nauczyć cię spokoju i cierpliwości. Mówiłem ci, że za mną zamieszanie chodzi i wichr, że to, na co spojrzę — ginie, czego się dotknę, pryska jak szabla twoja. Ale wolno mi raz na dwa wieki umiłować kogoś i szczęście dać. Wszystkich oszukam — tylko nie ciebie; a choć źle, gdy ludzie nie wierzą, stokroć mi gorzej, gdy wybrany wiary mi nie da. Nie trap się!... Jest ktoś, który dostrzegł spojrzenia twoje i jej; jest ktoś, który panu staroście szepnie: córka waszej miłości i — wiesz kto! — miłują się!...

— Ty to powiesz?,..

— Jóżwin!...

Pan Marcin zbladł.

— Zachodził — podpatrywał... — szepnął. — Musieliśmy urywać rozmowę, odbiegać od siebie... Tak! przypominam sobie — przypominam!,..

— Powie staroście i zdejmie łuskę mu z oczu. Jam tak mu kazał!

— Ty?...

— Stanie się to, gdy nas tu nie będzie...

— Jakto?

— Ze starościcem wyjechać musisz...

— Miotasz mną waćpan, jak wiatr liściem topoli...

— Ostać nie możesz — ciągnął Boruta.— Jak fale morskie, rozmiłowane w księżycu, wzdymają pierś i podnoszą się nad brzegi — tako i wy!... Ostaniesz—i nadejdzie przypływ fal!... A wiesz, że ni ty ni ona — łaski wtedy ni przebaczenia nie znajdziecie... Zawierz mnie!..

Marcin milczał.

— Zawierz! — powtórzył Boruta.

Pan Marcin uczuł szum w głowie; czuł, że się zbliżała w żywocie jego chwila ważna której nie on był panem...

— Zawierz! — powtórzył Boruta raz trzeci — a w twarzy jego odmalował się ból.

Pan Marcin w milczeniu wyciągnął rękę.

Uścisnęli się.

Boruta tchnął, jakby głaz wielki spadł mu z piersi.

W oknach świt błysnął.

XV.

Jako pożegnanie jadących do Krakowa, na zamku, a błogosławieństwo u OO. Dominikanów, w kościele łęczyckim się odbyło.

Zamek łęczycki zbudowany był na małej kępie i oblan wodą dokoła. Od strony zachodniej dotykał miasta, od wschodu zaś, południa i północy miał przed sobą przestrzeń bagien nieprzebytych, przez które przedostać się mógł jeno doskonały znawca miejscowości onych, a i to nie uniknął podejrzeń, gdy eksperyment się udał, że z siłami nieczystemi w dobrej komitywie musiał być, a za przewodnika miał biesa rogatego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nego Tybetu. Rywalizacja polityczna Rosji z Anglją wniosła już nieco światła w ten kraj zagadkowy. Ajenci rosyjscy byli pierwszymi wogóle Europejczykami, którzy otrzymali pozwolenie pobytu w stolicy, a przygotowana już od dawna przez Anglję większa wyprawa wojenna w ten kraj, zedrze ostatecznie zasłonę tajemniczości, okrywającej dotychczas oblicze tych miejsc świętych dla wyznawców Buddhy.

Obok relacyj wspomnianych ajentów rosyjskich Zybikowa i wykształconego Kałmuka Usze Narcunowa, którzy dwukrotnie jako pielgrzymi bawili w Lhassie, najwięcej wiadomości o Tybecie pochodzi od geometrów indyjskich, tak zw. Pundytów. Są to rodowici Indowie, którzy po ukończeniu specjalnych studjów z polecenia rządu indyjsko-angielskiego robią w kraju pomiary. Niepoznawani i niepodejrzewani przez krajowców, przebiegają Tybet i zbierają wiadomości, potrzebne Anglikom. Najgłośniejszy z tych Pundytów, znany pod literami A. K., dotarł niepostrzeżony już w r. 1879 do Lhassy i przebył tam cały rok. Pundytom zawdzięcza też świat pierwsze luźne opisy kraju i plany świętej stolicy.

Mimo to figuruje Tybet na naszych mapach, jako wielka, biała plama, tak mało jesze wiedza geograficzna zna szczegółów, któreby można wrysować w tę plamę. A jednak Tybet jest cztery razy większy niż monarchja Austro-Węgier. Obliczają rozległość jego na przeszło 40.000 mil kwadratowych.

Stolica Tybetu, Lhassa, leży w szerokiej dolinie nad północnym dopływem rzeki Sangpo, znanej w Indjach jako Brahmaputra. Dolina ta, osłonięta z trzech stron nieprzebytymi łańcuchami gór i wyżyną tybetańską, otwiera się jedynie ku stronie południowo zachodniej; skutkiem tego ma Lhassa, mimo wysokiego bardzo położenia, (bo 3630 metrów nad poziomem morza), klimat bardzo łagodny i roślinność niezwykle bujną. Położenie to było też najważniejszą niewątpliwie przyczyną, że Lhassa stała się ogniskiem szeroko promieniejącej kultury, punktem centralnym życia ruchliwego i bardzo barwnego. Jak mahometanie do Mekki, tak do Lhassy pielgrzymują rok rocznie krocie tysięcy pobożnych wyznawców Budhy, ażeby na świętem wzgórzu Potala, siedzibie wielkiego Dalaj-Lamy, otrzymać z rąk jego błogosławieństwo.

Z urodzajnych nizin Chin, z niezmierzonych pustyń Mongolji, z dzikich szczytów Himalajów, ciągną, jak rok długi, karawany pobożnych z darami dla świątyń i kapłanów: złoto i srebro i co tylko z drogich kamieni chowa w łonie swem Azja, najwytworniejsze tkaniny barwionej wełny i przedziwne jedwabie składają pobożni u tronu Dalaj-Lamy.

Miasto samo rozciąga się na przestrzeni około 3 kilometrów od zachodu ku wschodowi. Ludność, wedle jednych źródeł nie przenosi liczby 20.000, wedle innych sięga 60.000. Domy piętrowe, białe, kryte polerowaną niebieską cegłą chińską, wywołują wrażenie wesela i pogody.

Z wielu domów wysterczają wieże, a od wieży do wieży, ponad ulicami, zwieszają się sznury, zdobne mnóstwem różnokolorowych skrawków płótna, jedwabiu i papieru.

Przepychem i wspaniałością swych kształtów zwracają uwagę przedewszystkiem niezliczone świątynie i budowle klasztorne. W klasztorach tych, które są zarazem szkołami wysokiemi wiedzy świeckiej i boskiej — mieszka nieraz po kilka tysięcy kapłanów i uczniów. Słynny klasztor Daipong, na skalistym cyplu urwiska, mieści w sobie 700 mnichów i uczniów.

Najoryginalniejszy widok przedstawia dzielnica ubogich. Tu ściany małych domków są zbudowane z wolich i koźlich rogów, a przestrzeń wolną pomiędzy splotami wypełnia się gliną pobielaną.

Zajęciem tej ubogiej bardzo ludności, to grzebanie umarłych. Zwłoki zmarłych wywozi się za święte miasto, gdzie porzucone na dzikich skałach, stają się łupem dzikich zwierząt. Zwłoki wyższych kapłanów i osób dostojniejszych, tną się w odpowiednie części i rozstawiają na wielkiej, płaskiej skale dla ucztujących.

Punktem centralnym, około którego krąży niejako cały system tybetańskiego Buddhyzmu, jest olbrzymia świątynia, nakryta złoconemi kopułami na wzgórzu Potala. Tam wznoszą się też najwspanialsze pałace — tam mieszka Dalaj-Lama. Dwie cieniste aleje wiodą z miasta ku „Czerwonemu Pałacowi“. Jest to właściwie dzielnica cała, składająca się z rozległych świątyń, klasztorów, pałaców i kaplic, połączonych rozlicznymi krużgankami, schodami i przejściami podziemnemi. — Istny labirynt. Głównym gmachem jest pałac Pobrang Marpo z czerwonych cegieł, podczas gdy inne budowle lśnią białością ścian. Południowa strona ma dziewięć piętr, północna zaś pięć czy sześć. Prawe skrzydło pałacu mieści prywatne mieszkanie Dalaj-Lamy; środek zaś zajmują cztery świątynie ze szczero złotemi dachówkami kopuł. Całość obejmuje około 3.000 sal i ma być znacznie większa niż Watykan. Niektórzy twierdzą nawet, że te budowle razem obejmują przeszło 10.000 pokojów. W salach pałacowych i świątyniach mieszczą się niezliczone i niezmierzone wprost skarby w bryłach złota, srebra i drogich kamieniach. Składają je od wieków pobożni z połowy Azji. Ze środkowego pałacu terasa złocona, wsparta na szeregu bogatych filarów, dozwala ogarnąć wzrokiem całe wzgórze i wszystkie te tłumy pielgrzymów, które jak morze ruchome płyną i płyną z różańcem w ręku, z modlitwą na ustach, ze wzrokiem zwróconym ku terasie! Stąd bowiem Dalaj-Lama zwykł błogosławić lud.

Dalaj-Lama, dosłownie „kapłan oceanu światów“, jest wedle wyobrażeń buddhystycznych wcieleniem Buddhy-bóstwa. Duch Buddhy bowiem przechodzi bezustannie z jednego ciała ludzkiego w drugie i przebywa ciągle na ziemi. Z chwilą śmierci Dalaj-Lamy rodzi się dziecię, w które duch jego się wciela. Boskość pochodzenia takiego dziecka ma udowadniać to, że wszystkie drzewa i kwiaty, w najbliższem jego otoczeniu, choćby były już zwiędłe, choćby zima się srożyła, przystrajają się w świeżą zieleń i barwne korony. Drugim dowodem to, że kiedy takiemu dziecku przedłożą kapłani różne przedmioty, a wśród nich należące do zmarłego Dalaj-Lamy, dziecko chwyta rączką tylko te, które były jego własnością; poznało bowiem rzeczy, znane sobie z poprzedniego żywota.

Próby pochodzenia boskiego przyszłego Dalaj-Lamy przeprowadzają kapłani rzekomo bardzo skrupulatnie. Naturalnie, że zawsze jest kilku lub kilkunastu kandydatów, którzy mają znamiona potrzebne „boskości ducha“. Śmierć przeto każdorazowego Dalaj-Lamy nietylko pogrąża w żałobie cały kraj, ale zarazem wpędza go w odmęt zaciekłych bezwzględnych walk pomiędzy różnemi stronnictwami kapłanów. Stronnictwo zwycięskie chwyta ster spraw państwowych na długie lata, zwłaszcza, że regencja sprawuje rządy, aż do 18 roku młodego Dalaj-Lamy. Każde stara się wszelkimi sposobami przeprowadzić swego wybrańca. Że przytem potentanci duchowni nie zawsze się liczą ze względami etycznej natury, lecz przeciwnie, depcą je z całą bezwzględnością nieokiełzanej pasji, stwierdzają różne źródła. Wszak tu chodzi nietylko o pełnię władzy i wpływów, stanowisko naczelne, majątek i znaczenie — dla Dalaj-Lamy, ale i całej jego rodziny i zwolenników.

Inwestyturę najwyższej swej godności kapłańsko-politycznej otrzymuje nowy kandydat z rąk cesarza chińskiego. Ojciec wybrańca otrzymuje najwyższy stopień szlachectwa chińskiego i dostaje na mieszkanie jeden z pałaców w pobliżu Potali; matka zatrzymuje i nadal nadzór i opiekę nad dzieckiem swem, a zwłaszcza nad stroną jego fizyczną. Mieszka w pałacu po za obrębem murów Potali. W czwartym roku przyszły władca dostaje szaty zakonne przy zmianie imienia i nadzwyczaj rozgłośnych uroczystościach. Po wsadzeniu na tron, następne cztery lata do ósmego roku kształci się dziecko w piśmie świętem i otrzymuje godność przełożonego klasztoru Namgyal. Od tej chwili jest on już właściwym Dalaj-Lamą, chociaż pełnia rządu dostaje mu się w udziale dopiero w 18 roku życia.

Rosjanin Narcunow był na audjencji u Dalaj-Lamy. Opisuje go następująco: Jest to młody człowiek około 29 lat. Imię jego Tubdangyamtso. Meżczyzna niezwykle pięknej powierzchowności, przedstawia się z rysów twarzy, jakby Europejczyk. Zwykła jego suknia, podobna krojem do szat innych kapłanów, tylko, że jest całkiem żółtej barwy. Przy pierwszych odwiedzinach Narcunowa poniszczono mu jego fotograficzne narzędzia. Przy drugiej bytności mógł względnie dość łatwo robić zdjęcia różnych budowli, okolic i scen z życia i przywieźć je do Europy. Jedna z tych scen to sposób nabożnych obchodów około Lhassy. Każdy z pielgrzymów rzuca się całą długością ciała na ziemię, poczem wstaje i posuwa się o tę długość, znowu rzucając się na ziemię, w ten sposób zawsze stopy stają w miejscu, gdzie uderzyło czoło. Rzucanie się odbywa się z siłą, gwałtownie, tak, że pielgrzymi nieraz ciężkie rany odnoszą. Ile sił, zdrowia i wytrwałości potrzeba, aby w ten sposób okrążyć święte miasto Lhassę, którego obwód liczy około 20 kilometrów, nad tem chyba bliżej nie potrzeba się zastanawiać. A jednak wielu pobożnych obeszło w ten sposób siedm razy Lhassę.

Przy tej sposobności podnieść należy, że pierwsi, którzy wogóle przynieśli wiadomość do Europy o Lhassie — byli Jezuici: OO. Grueber i Dorville w XVII i z początkiem XVIII stulecia (r. 1661, 1714). Jako misjonarze, spędzili oni już lat kilka w Chinach, gdy przyszedł rozkaz powrotu do kraju. Z Pekinu przeszli oni wzdłuż strasznych uciążliwości kraj cały i dotarli do Lhassy, gdzie zdołali ukrywać się przez dwa miesiące. Grueber oznaczył pierwszy położenie stolicy i przyniósł pierwszy znany w Europie szkic wzgórza Potala ze świątyniami i pałacami. Podróż cała trwała 214 dni (od Pekinu do Agra), zadziwia przeto krótkością czasu i rozległością przebytej drogi. Niestety, odważni Jezuici, prócz kilku listów i szkiców, nie zostawili dokładniejszej relacji zapewne nadzwyczaj ciekawej przeprawy. W dziejach geografii mają oni jednak zapewnioną zaszczytną kartę.

Do naszych czytelników.

Z dniem 1-go stycznia r. 1904 rozpoczyna *Dziennik Polski* XXXVII. rok istnienia.

Zapisując ten fakt, odzywamy się równocześnie do naszych przyjaciół, czytelników i ogółu polskiego z gorącą prośbą o wydatne i skuteczne poparcie naszych usiłowań.

Usiłowania zaś te, jak dotychczas, skierowane będą przedewszystkiem ku temu, ażeby tendencja i treść pisma odpowiadały w całej pełni jego nazwie t. j. ażeby pismo nasze było dziennikiem polskim. W tem mieści się też określenie naszego stanowiska do wiary ojców i pięknej przeszłości naszej — owych najsilniejszych podstaw naszej przyszłości.

Odnośnie do obecnej chwili, to mając na uwadze interes całej Ojczyzny, bronić będziemy praw naszych historycznych, narodowych i społecznych przeciwko wszelkim zakusom z zewnątrz czy wewnątrz. Walczyć więc będziemy zarówno przeciw uroszczeniom centralistycznym w obronie jak najszerszej autonomji kraju, jego praw językowych, kulturalnych i ekonomicznych — jak nie mniej przeciw zgubnej, powiedzmy nawet zbrodniczej działalności tych, którzy zawdzięczając nam dzisiejszy swój stan posiadania, gwałtem i intrygami dążą do podziału naszego kraju, do rozerwania tego, co Bóg, historja i wiekowa praca nasza złączyła.

Nie nastając na niczyje prawa, nie przeszkadzając naturalnemu rozwojowi drugiej narodowości kraj ten zamieszkującej, nie pozwolimy jednak na najmniejsze ustępstwo, któreby było uszczupleniem naszych dobrze i uczciwie nabytych praw historycznych. W tym kierunku, który reprezentujemy już od lat przeszło dziesięciu, liczymy na poparcie całego polskiego ogółu, a z pociechą zapisujemy fakt, że głos nasz przez lata odosobniony, w ostatnich czasach znalazł we wszystkich odłamach opinji głośne echo.

Nie związani ściśle z żadnem stronnictwem, podejmujemy chętnie każdą, z narodowego stanowiska pożyteczną myśl, bez względu na jej źródło. Pragniemy postępu, ale opartego na zdrowych podstawach historycznych, moralnych i materjalnych, chcemy krytyki, ale rzeczowej i rozumnej, o ile możności wyrozumiałej, wolnej od nienawiści osobistej lub partyjnej. Słowem w dzisiejszej zwłaszcza chwili tak wielkiego rozbujania namiętności partyjnych w łonie naszego społeczeństwa, starać się będzie *Dziennik Polski* być wyrazem rzeczowych i beznamiętnych poglądów i przekonań.

Głęboko przeświadczeni, że społeczeństwo nasze silnem być może tylko zgodą i jednością, zwalczać będziemy wszelkie usiłowania, dążące do rozkładu. Przedewszystkiem zaś stać będziemy na straży tej solidarności tam, gdzie ona jest wprost konieczną, tj. we Wiedniu. Godząc się na wszelką sprawiedliwą krytykę Koła polskiego we Wiedniu, uznając potrzebę jego regeneracji i powiększenia zastępu czynników postępowych, domagając się jak najobszerniejszej swobody dla każdego z członków Koła w łonie naszej delegacji, stoimy jednak niewzruszenie przy tem, że Koło polskie w Wiedniu jest tylko reprezentacją Sejmu, że w interesie narodowym musi być solidarne, jednolite, karne.

W stosunku do braci naszych w obu innych zaborach, uważamy, że należy im nieść pomoc tak i tylko tak, jak oni sami tego pragną, a wystrzegać się wszystkiego, co im szkodzić może. Dla zaboru pruskiego z reguły miarodawczem jest dla nas stanowisko tamtejszego parlamentarnego Koła, dla zaboru rosyjskiego poważna opinja obywateli, wypróbowanych w pracy narodowej, opinja, którą poznać będzie naszem staraniem.

Z całą stanowczością więc potępimy każde działanie, którego celem jest wniesienie zamętu w życie publiczne innych zaborów; potępimy tem ostrzej, że działanie to wychodzi ze strony ludzi, którzy nie narażając siebie — narażają cały naród na ciężkie i bolesne ofary. Społeczeństwo nasze, na całej przestrzeni ziem polskich, potrzebuje wzmocnienia przez skupienie sił w spokojnej a rzetelnej pracy dla przyszłości, której nigdy się nie wyrzekło i nie wyrzeknie. Ale jak nie czas potemu, aby myśleć o jakiejś ugodzie z tymi, którzy nas gniotą, tak tem mniej stosowna pora do bezcelowych demonstracyj, które denerwują społeczeństwo, dają broń w rękę wrogom naszym i pogarszają i tak trudne położenie.

Co do spraw krajowych, to główną uwagę skierujemy na kwestje ekonomiczne i kulturalne. Jest to dzisiaj tembardziej na czasie, że akcja w kierunku uprzemysłowienia kraju, przybrała tak szerokie i obiecujące na przyszłość rozmiary. Rozpolitykowanie u nas doszło już do tych granic, że podsycać go nie wolno; skierujemy więc uwagę ogółu na to, co może jednoczyć wszystkich w pracy realnej, mającej na celu podźwignięcie kraju. Liczymy w tym kierunku na współdziałanie wielu obywateli, którzy zniechęceni sposobem i treścią dzisiejszych walk partyjnych, przechodzących pod względem namiętności i bezwzględności wszelkie możliwe granice, czem raz częściej usuwają się z widowni publicznego życia.

Tych, którzy godzą się z nami w takiem pojmowaniu zadań *Dziennika*, prosimy gorąco o pomoc i poparcie.

* * *

Czytelników naszych nie potrzebujemy zapewniać, że po za tem dążyć będziemy, ażeby pod względem treści, ścisłości informacji, dobrych depesz telefonicznych i telegraficznych, doboru korespondencyj i artykułów, tudzież w kierunku techniki dziennikarskiej, uczynić wszystko, czego dzisiejsza doba wymaga, a co leży w granicach naszej możności.

Wielką wagę przywiązujemy również do fejletonu, który u naszych czytelników ma już ustaloną opinję. *Dziennik* pomieszcza z reguły dwie powieści: jedną oryginalną i jedną tłumaczoną—zawsze pierwszorzędnej wartości.

Po ukończeniu „Boruty“, drukować będziemy powieść znanego pisarza Kazimierza Laskowskiego p. t.: „Nasz“, niezwykle zajmujący obraz z życia ziemiańskiego w Królestwie, który nakreślony został z niezwykłym rozmachem. Talent autora jest najlepszą gwarancją jego pracy.

Następnie pojawi się powieść innego polskiego autora, znanego dobrze czytelnikom *Bluszczu*, której tytuł jednak później dopiero podać możemy. Na czwartej stronie umieścimy w odcinku powieść „Serce i przesąd“, powieść z francuskiego.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że czytelnicy *Dziennika* otrzymywać mogą po bardzo znacznie zniżonej cenie czasopismo *Bluszcz*, o czem znajdą wzmiankę w warunkach prenumeraty.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 30 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —4° R. Pogoda.

Próbne rozmowy telefoniczne. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu zaprowadza się z dniem 1 stycznia na próbę, międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Lwowem i Krakowem z jednej strony, a wszystkiemi sieciami telefonicznemi Niższej Austrji z drugiej strony. Ze względu na próbny charakter tego zarządzenia dopuszczalne są powyższe rozmowy na razie tylko pomiędzy godziną 4 popołudniu, a 10 rano z uwzględnieniem godzin służbowych odnośnych biur centralnych. Należytość za rozmowy, składa się w sumie każdorazowych należytości za rozmowy z Wiedniem obu rozmawiających stacji, względnie sieci telefonicznych.

Loterja fantowa „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Ponieważ ministerstwo skarbu reskr. z dnia 11 listopada 1903 r. l. 79835 przedłużyło termin urządzenia loterji fantowej „Macierzy szkolnej na r. 1904, odbędzie się ciągnienie losów dopiero dnia 29 grudnia 1904 r.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Rozdanie nagród służbie. Dziś rano o godzinie 10, odbyło się w sali obrad gal. Kasy oszczędności rozdanie nagród służbie, którą długoletnie, a nienaganne pełnienie obowiązków na jednem miejscu uprawniło do udziału w konkursie. Uroczystość odbyła się w obecności dyrektorów: pp. Steczkowskiego, Nikorowicza i członków wydziału pp. dra Skowrońskiego i Sklepińskiego.

Do zgromadzonych przemówił dyrektor p. Steczkowski, poczem nastąpiło rozdanie książeczek Kasy oszczędności.

Kwotą 50 koron nagrodzono: Pawła Kochańskiego, Mikołaja Krawca i Petronelę Chowańską. Książeczki po 40 kor. otrzymali: Paraśka Kulisz, Jan Krywult, Katarzyna Rozborska, Jan Rzeszowski, Kazimierz Matwijuk, Antonina Kapuścińska, Katarzyna Włóczkowska, Anna Wojtowicz, Teodor Sokołów i Oleksy Ciaciak. Po 30 kor. otrzymali: Michał Macko, Marja Kyłeń, Helena Huk, Jan Cybruch, Andruch Szczerba, Salomea Kalityńska. Michał Bogdało, Weronika Szomka i Apolonja Śliwińska.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Stow. „Gwiazda“, w piątek dnia 1 stycznia na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali Stow. (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stowarzyszenia odegrają, „Twardowski na Krzemionkach“ obraz ludowy czarodziejski w 7 odsłonach ze śpiewami i tańcami, przez Jana Nep. Kamińskiego. Nowe kuplety okolicznościowe. Początek puktualnie o godz. 7 wieczorem.

Z akademji Umiejętności. Akademja na posiedzeniu walnem, które się odbyło dnia 1go grudnia 1903, uchwaliła przystąpić do wydania „Encyklopedji polskiej“. Encyklopedja ta objętości od 120—150 arkuszy druku zawierać będzie w treściwem, ale ściśle naukowem przedstawieniu wszystko, co dotyczy historji, literatury, językoznawstwa, etnografji, historji cywilizacji Polski, Litwy i Rusi. Komitet redakcyjny niebawem rozpocznie swoje czynności, a samo wydawnictwo ukaże się odrazu w całości i to prawdopodobnie najpóźniej po upływie lat pięciu. Wszyscy uczeni polscy, pracujący w odnośnych działach nauki będą zaproszeni do współpracownictwa. Układ Encyklopedji nie będzie alfabetyczny, lecz obejmie pojedyncze materje w osobnych monografjach.

Zamach obłąkanego. W jednym z krakowskich prywatnych zakładów leczniczych, cierpiący umysłowo hr. D. rzucił się onegdaj z nożyczkami na ordynującego lekarza, usiłując zadać mu cios w brzuch. Lekarz zasłonił się rękami i wskutek tego odniósł skaleczenie w rękę. Ten sam chory wczoraj rzucił tak silnie butelką na służącego zakładowego, że butelka, uderzywszy o ścianę, rozprysła się w kawałki. Nieszczęśliwego chorego przewieziono wskutek tego na oddział obłąkanych przy krajowym szpitalu św. Łazarza.

Nagła śmierć. W Krakowie zmarł nagle z niedzieli na poniedziałek 75 lat liczący Antoni Denton, nauczyciel języka francuskiego.

Nowe działa. Administracja wojskowa zamówiła w fabryce Skody w Pilźnie łoża armatnie zc stali niklowej. Jest to wielkie zwycięstwo tutejszych przemysłowców, którzy od samego początku protestowali przeciw sporządzaniu łóż z bronzu, których prywatny przemysł austrjacki nie wyrabia.

Austrjacki zjazd mleczarski odbędzie się w maju 1904 w Wiedniu.

Z ziemi ucisku. W Wielkopolsce wydano przepisy, dotyczące wypłacania dodatku, zwanego „Ostmarkenzulage“, także emerytowanym średnim i niższym urzędnikom w Księstwie Poznańskim i w mieszanych pod względem języka powiatach Prus Zachodnich. Warunkiem wypłacania dodatku jest wypełnianie przez odnośnych urzędników „obowiązków narodowych“ w myśl okólnika ministerjalnego z dnia 12 kwietnia 1898.

Prezes rejencji poznańskiej ogłosił rozporządzenie policyjne, dotyczące sprzedawania leków poza apteką. Między innemi przepisano, że na odnośnych naczyniach i szufladach mają być napisy w języku łacińskim i niemieckim. Napisy w innych językach nie są dozwolone.

Polacy na obczyźnie. Panowie: Stanisław Hupka z Galicji i Tadeusz Ruczyński z Księstwa poznańskiego złożyli przed paru dniami egzamin dyplomowy z nauk rolniczych na uniwersytecie w Halli ze stopniem „bardzo dobrze“.

Budżet m. Berlina wykazuje niedobór 6 miljonów marek.

Pojedynek o Dreyfusa. W niedzielę rano odbył się w Paryżu pojedynek na szable między kapitanem Jakóbem Lewy a baronem Malroy z powodu sprzeczki w jednej z paryskich restauracyj o sprawę Dreyfusa. Lewy otrzymał cięcie w ramię.

Pani Réjane rozwodzi się z mężem, dyrektorem teatru Porelem i wytacza mu proces o odszkodowanie w sumie 230.000 fr. W Paryżu rozeszła się pogłoska, że zamierza razem z Sarą Bernhardt i Calvé kupić nowy teatr i zadziwić cały świat bogactwem urządzenia sceny i repertoarem. P. Réjane nie zaprzeczyła tym wieściom, oświadczyła tylko, że nie jest miljonerką, za jaką ją uważają. Nie będzie to więc teatr miljonerek, jak go już na bulwarach przezwano, bo i pani Sara przetrwoniła już większą część swej magnackiej fortuny, a ostatnie jej podróże artystyczne po Niemczech nie przyniosły jej spodziewanych dochodów.

Car w Rzymie. Wedle nadeszłych z Rzymu wiadomości, spodziewają się tam odłożonej w tym roku wizyty carskiej w marcu roku przyszłego.

Zamordowanie oficera marynarki. W Moskwie znaleziono onegdaj na pl. Teatralnym podziurawione kulami zwłoki oficera marynarki ze stacjonowanej w Porcie Artura kanonierki „Bezstrasznyj“, Borysa Łuknickiego. Dzień przed zamordowaniem przybył do Moskwy i stanął w hotelu Bojarskim. Na krótko przed zamordowaniem wyszedł bez nakrycia głowy z hotelu na wezwanie kogoś, kto go wołał z ulicy. Wkrótce potem rozległy się strzały i wołania o pomoc. Gdy ta nadbiegła, Łuknicki już nie żył, a po sprawcy zaginął wszelki ślad.

Zamordowanie kapłana. Z Acqui donoszą do *Gazetta di Venezia*, że w miejscowości tej został zamordowany w biały dzień 75-letni proboszcz tamtejszy, don Giovanni Thea. Mons-Thea przechodził przez most, gdy w tem strzelił doń trzykrotnie z rewolweru krewny jego, 60-letni Giuseppe Garbarino. Sędziwy kapłan padł bez życia; mordercę aresztowano. W śledztwie oświadczył Garbarino, że powodem napadu był długoletni spór rodzinny w sprawach majątkowych.

Przeciw żydom. *Nowyj Kraj*, pismo wychodzące w Porcie-Artura, ogłasza rozporządzenie namiestnika dalekiego Wschodu Aleksiejewa, zakazujące żydom pobytu w Porcie Artura i na całym półwyspie Kwantuńskim.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27, godzina 7 rano notują: Christiansund +4·0, Wiedeń —5·0, Pola +6·0, Budapeszt +1·0, Florencja +6·0, Biarritz +6·0, Paryż —1·0, Monachjum —2·0, Berlin —1·0, Memel —7·0, Wilno —5·0, Bregencja —3·0, Gorycja +3·0, Rzym +7·0, Petersburg —7·0, Moskwa —10·0, Abazja +6·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +4·0.

Depresja barometryczna pociągnęła ku wschodowi morza Śródziemnego, maksimum cofnęło się ku południowi. Ponad Austro-Węgrami podwyższyły się różnice, a wiatry wzmogły się Pogoda na południu po większej części ładna, zresztą pochmurna z wielokrotnymi opadami, a na północy bardzo zimno. Prognoza: Pogoda i mróz.

Z kraju.

Nisko. *(Sokół).* Wiele mamy do podniesienia w rozwoju naszego gniazda. Ośmiomiesięczne zaledwie pisklę a już szeroko rozwinęło skrzydła. Sprawiono przyrządy tak piękne, że i we Lwowie nie ma ładniejszych, szczególnie przepysznego konia i wspaniałe wprost poręcze za przeszło 600 koron — zaś staraniem prezesa p. Freundlicha przy pomocy burmistrza p. Stelmacha zapadła na posiedzeniu dnia 19 bm. uchwała pełnej rady gminnej tutejszej prawie jednogłośnie, aby darować pod budowę sokolni 600 m. kw. z placu gminnego.

Za takie popieranie wzniosłych idei patrjotycznych należy wyrazić tutejszemu mieszczaństwu publiczne uznanie oraz pogratulować p. Freundlichowi powodzenia jego pracy, którą oby jak najrychlej do zupełnego skutku doprowadził.

(Nekrolog). W naszem miasteczku umarł w 38 roku życia kontrolor podatkowy śp. Franciszek Terek po długich cierpieniach, osierocając dwoje dzieci. Był to człowiek spokojny, uprzejmy i powszechnie lubiany.

(Jasełka). We wsi Przędzel urządził tamtejszy nauczyciel p. Stanisław Radziński. przedstawienie jasełek w sali szkolnej. Grała dziatwa wiejska z werwą dziecięcą z humorem, to też i wszystko szło dobrze, zaś tłumy wieśniaków i wieśniaczek udowadniały najdosadniej, że wiele potrafi zrobić ten, kto chce.

(Przedstawienie). Na dochód tutejszego kościoła odbyło się dnia 27 grudnia w sali Kasyna urzędniczego przedstawienie dziatwy staraniem Sióstr Służebniczek tutejszej ochronki. Program wypełniły dwie sztuki: „Cudowne uzdrowienie ciemnej“ i „Żyd się w szkło zamienił“. Przedstawienie wypadło pod każdym względem wyśmienicie: dzieci zbierały zasłużone oklaski a SS. Służebniczki uznanie za swą gorliwą pracę.

Winniki. *(Wszędzie oni).* Na dniu 21 grudnia br. odbywała się w Winnikach obok Lwowa, częściowa konferencja okręgowa z powiatu lwowskiego; na niej zaś w charakterze gościa, prócz ks. Jakóba Polka, proboszcza obrz. rz.-kat., członka rady szk. okr. stale rok rocznie przybywającego, zjawił się także nadspodziewanie i miejscowy ruski paroch ks. Hryhoryj Hyrniak, który ciekawie śledził tok obrad nauczycielskich. Zainteresowało to wielu, gdyż ks. H. nigdy udziału nie brał, owszem stronił, pomimo, iż taka konferencja co roku w Winnikach się odbywa, a paroch ów już około 10 lat tamże rezyduje w parafji. Nawiasem wspomnę, że celem tegorocznych konferencyj okręgowych w Galicji było: Wypracowanie nowych planów dla szkół ludowych typu wyższego i niższego, oraz rozkład tychże na poszczególne dnie, tygodnie i miesiące całego roku. Otóż skoro przyszła kolej na III stopień 4 rok nauki, paroch Hyrniak zażądał głosu od przewodniczącego inspektora p. A. Haworki i zapytał się: Czy wie pan inspektor szkół, że we winnickiej szkole zabraniają mówić po rusku, a zmuszają tutejsi nauczyciele, względnie nauczycielki, na III stop. 4 r. nauki dzieci ruskie do mówienia po polsku. Pan inspektor dzielnie odparował zakusy parocha na tutejszą polską szkołę i jej kierownictwo, wskazując, że i w szkołach ruskich po wsiach zabraniają nawet żydom mówić po żydowsku a z tego nikt jeszcze nie wytacza oskarżeń przed konferencją, gdyż to nie przystoi; właściwa droga to miejscowy zarząd szkoły do rozstrzygania takich spraw. Również piękną odprawę a zarazem naukę udzielił księdzu Hyrniakowi, kierownik szkoły z Pikułowic p. Suski. Na takie *dictum acerbum* paroch wyniósł się jak niepyszny ze sali, pomruczawszy coś pod nosem.

Tak to bywa wszędzie, gdzie zjawiają się ci nieproszeni opiekunowie, siejący nienawiść i walkę społeczeństwa Polaków i Rusinów.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Przedstawienie** p. t.: „Z krainy polskich legend“, które nie mogło się odbyć dnia 27 b. m. z powodu przeszkód technicznych od komisji urządzającej niezależnych (epsucie skioptikonu), odbędzie się bezpośreenio po ferjach szkolnych. Osoby, które nabyły bilety, mają wstęp wolny.

* **Wieczór sylwestrowy** na Strzelnicy miejskiej zapowiada się świetnie i budzi wielkie zainteresowanie w sferach mieszczańskich, bo też komitet dokłada wszelkich starań, ażeby uczestnikom wieczorku uprzyjemnić w zabawie.

Zabawa odbywać się będzie dnia 31 b. m. we wszystkich nowo udekorowanych salach Strzelnicy. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 15 p. p. — Toaleta wieczorkowa. — Początek o godzinie pół do 9 wieczorem.

* **Z „Gwiazdy“.** Wieczorek sylwestrowy z tańcami odbędzie się we czwartek dnia 31 grudnia b. r. w wielkiej sali na dochód funduszów Stowarzysze-

nia we własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. — Toaleta wieczorkowa. — Początek o godzinie 8 wieczorem. — Bilet wstępu dla pań 1 kor. dla mężczyzn 2 kor. — Muzyka wojskowa 80 p. p. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* „Lwowski chór akademicki" odśpiewa w piątek t. j. w dzień Nowego Roku kolendy w kościele archikatedralnym podczas mszy św. o godzinie 12 w południe. Członkowie chóru zechcą się zejść na próbę dnia 31 grudnia b. r. (we czwartek) punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego, złożyli na rzecz weteranów z roku 1863 pp.: N. N. ze Lwowa 30 kor., Józef Królicki 2 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej, zamiast życzeń noworocznych. złożył p. M. Głowacki z Czortkowa 2 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Adam Iwanicki, starszy komisarz manipulacyjny lwowskiego magistratu, kierownik dzielnicy I., dziś o godzinie 5 rano, w 59 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Jan Gabrjel Borkman", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Jutro we czwartek (na zakończenie starego roku, przedstawienie sylwestrowe) „Rok 1903", przegląd sceniczny w 12 częściach: „Wiarusy", polonez, odegra orkiestra teatralna; „Zemsta", akt IV, z komedji Aleks. hr. Fredry (ojca); „Halka", wyjątek z II aktu opery St. Moniuszki; „Z dobrego serca", komedja w 1 akcie Łucjana Rydla; „Pajace", prolog z opery Leoncavalla, odśpiewa dr. Konrad Zawiłowski; „Oda do młodości" Adama Mickiewicza, wygłosi p. Wysocki; „Figle wiosenne", wyjątek z II aktu operetki Józefa Straussa; „Literatura", komedja w 1 akcie Artura Schnitzlera; „Madame Sherry", wyjątek z operetki Hugona Feliksa; „Wolny strzelec", wyjątek z opery Webera, odśpiewa pani Gembarzewska; „Balet" z „Pięknej z Nowego Jorku"; „Słodka dziewczyna", wyjątek z II aktu operetki Reinhardta.

W piątek popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Souppè'go; nastąpi „Divertissement baletowe", układu Stan. Sachsa; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7½ „Jan Gabrjel Borkman", sztuka.

Z teatru. Jutrzejsze sylwestrowe przedstawienie na zakończenie starego roku, zapowiada się tym razem nadzwyczaj świetnie, gdyż program jest nader obfity i interesujący.

„Don Juan" Mozarta, wystawiony będzie niezadługo na naszej scenie. Dyrekcja chciała zapoznać publiczność z tem dziełem, które należy bezsprzecznie do najwspanialszych utworów wielkiego kompozytora. Z pośród pokrewnych mu duchem oper komicznych, stoi „Don Juan" pod względem muzycznym najwyżej, odznaczając się nietylko szlachetnością i głębokością inwencji, subtelnością i finezją, ale i pięknością samego tematu, osnutego na tle tej postaci, która w ciągu półtrzecia wieku pociągała nieprzepartym swym urokiem wszystkie dusze twórcze największych poetów i kompozytorów.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 2 stycznia, koncert pani Ireny Bohuss-Hellerowej, ze współudziałem pianistek Pauli i Flory Joutardówien i skrzypka Maksymiljana Pilzera.

W niedzielę, dnia 3 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem znakomitego pianisty, Maurycego Rosenthala.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, 31 grudnia, „Sylwestrowy wieczór śmiechu", ze współudziałem panny Zofji Czaplińskiej.

W piątek, 1 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ „Dwie sieroty", przez d'Ennery i Corman. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rok 1904". Przedostatni występ panny Zofji Czaplińskiej.

W sobotę, 2 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ (pd cenach zniżonych) „W noc Bożego Narodzenia". — Wieczorem o godzinie 7½ „W sieci", wesoły dramat Kisielewskiego. Pożegnalny występ panny Zofji Czaplińskiej.

W niedzielę, 3 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ „Zaręczyny Rózi", czyli „Strejkujący u Grunda" przez Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „Quo vadis", sztuka w 9 obrazach z powieści Sienkiewicza, przeróbka Barreta.

W poniedziałek, 4 stycznia, w Stanisławowie „W sieci" Kisielewskiego. Występ panny Zofji Czaplińskiej.

We wtorek, 5 stycznia, w Kołomyi, „W sieci" Kisielewskiego. Występ panny Zofji Czaplińskiej.

W środę, 6 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ po raz ostatni „Roznosicielka chleba". — Wieczorem o godzinie 7½ „Quo vadis".

M. Senat. „Pierwszy oryginalny dykcjonarz konwersacyjny", ułożony jako podręcznik dla szybkiego i łatwego nauczenia się konwersacji francuskiej. Zeszyt I Lwów, nakładem autorki. Skład główny w księgarni Altenberga. 1904. Jest to podręcznik zupełnie nowego u nas typu, zwanego po francusku *Paronomase;* zestawia on sposobem alfabetycznym te wyrazy francuskie, które mają takie same, lub podobne brzmienie, ale inaczej się piszą i co innego znaczą, np *foi* wiara, *foie* wątroba, *fois* raz i każdy z tych wyrazów stara się wbić w pamięć uczącego się, przez użycie go w stosownych zdaniach (podanych także w przekładzie polskim). W ten sposób zestawionych jest około 2000 wyrazów, a łącznie z wyrazami, użytymi w przytoczonych zdaniach, stanowią one dostateczny zasób słów do konwersacji. Dykcjonarz ten przeznaczony jest dla osób, które już posiadają pierwsze początki nauki języka francuskiego i ułatwi im bardzo wyuczenie się go zupełnie. Również jako podręcznik dla nauczycielek i bon, może on oddać dobre usługi.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 52 z dnia 26 grudnia i zawiera: Odezwa zarządu gł. Tow. pedag.; Obrachunek; Pójdźmy razem! Prapapier (fejleton); Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego (dok); Z podróży po Saksonji (szkoły drezdeńskie); Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Piśmiennictwo; Korespondencja; Nekrologja; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Izba adwokatów.

Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków tut. Izby adwokatów pod przewodnictwem prezesa adw. dra Maxa. Po uchwaleniu budżetu nastąpiła długa i obszerna dyskusja nad doniosłym wnioskiem wydziału izby o używaniu języka polskiego w sprawach do władz centralnych.

Sprawę tę wywołał adw. dr. Ostaszewski, który odniósł się do wydziału Izby, z żądaniem, by zobowiązać adwokatów, ażeby w pismach, stylizowanych do najwyższego trybunału i do władz centralnych używali wyłącznie języka polskiego ze stanowczem wykluczeniem języka niemieckiego.

Adw. dr. Ostaszewski wykazywał, że obok obowiązków, jakie adwokaci mają wobec tradycji u społeczeństwa co do bronienia praw języka polskiego — wyłączne używanie jego zmusi władze centralne do pomnożenia posad przy Najwyższ. Trybunale, które przez polskich sędziów obsadzane będą, a nadto i przy władzach centralnych dla Polaków więcej miejsc się otworzy.

Imieniem wydziału przedstawił tę sprawę walnemu zgromadzeniu jeden ze starszych adwokatów, adw. dr. Józef Czeszer, który w niezwykle pięknem i prawdziwie patrjotycznem przemówieniu, wniósł rezolucję wydziału, polecającą adwokatom, by w urzędowaniu z władzami centralnemi, używali wyłącznie języków krajowych.

Z przemówienia tego, podnieść należy istotnie mało w społeczeństwie znany fakt, iż prawie wyłącznie adwokatom przypisać należy, że na podstawie patentu cesarskiego z 1850 r. potrafili z tak niesłychaną szybkością wyrzucić język niemiecki z urzędowania i zmusić urzędników do bezwzględnego uznania języka polskiego.

Wśród gorących objawów uznania dla Dra Czeszera walne zgromadzenie po kilku przemówieniach (drów Goreckiego, Lewickiego, Byka, Tennera, Dwernickiego) uchwaliło jednogłośnie rezolucję, przedstawioną przez Dra Czeszera.

Dysonansem był tylko głos dra Nussbrechera, wedle którego interes klienta wymaga używania w pismach do najwyższego trybunału języka niemieckiego, bo polskich pism rewizyjnych w najwyższym trybunale nie czytają.(!?) a dla adwokata miarodawczym może być tylko interes klienta, a nie kwestja języka krajowego.

Po uchwaleniu tej rezolucji, rozpoczęto obrady nad kwestjami stanu adwokatów, obecnego ich położenia, stanowiska wobec sądów. Poruszono wiele żalów, a przedewszystkiem użalano się na olbrzymie marnowanie czasu w sądach przy wyczekiwaniu na rozpoczęcie sprawy, na urągające wprost nazwie sądu, pomieszczenia sal sądowych itd.

Dyskusja obszerna i czasami namiętna doprowadziła do wyboru komisji z 8 członków, której obowiązkiem będzie zbadać te stosunki i przedłożyć przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Flota japońska a rosyjska.

Znawcy stosunków twierdzą, że gdyby konflikt dyplomatyczny Rosji z Japonją doprowadził do starcia orężnego, walka ta będzie straszniejszą, bardziej przerażającą ogromem i siłą zniszczenia, niż wszystkie wojny, które w ostatnich dziesiątkach lat „wzbogaciły" historję ludzkości. Z tego powodu ważnem bardzo jest pytanie, jakie szanse mają obaj przeciwnicy, a więc jakiemi siłami rozporządzają w obecnej chwili? Ponieważ Japonja jest państwem wyspiarskiem, wojna przyszła niezawodnie rozgrywałaby się głównie na oceanie, siła flot wojennych obu państw jest przeto czynnikiem, rozstrzygającym o szansach zwycięstwa.

Zestawienia na podstawie źródeł poważnych przedstawiają stosunek floty wojennej Japonji do floty wojennej Rosji następująco: Japonja rozporządza w tej chwili flotą, składającą się z sześciu nowych zupełnie okrętów linjowych i sześciu najnowszej konstrukcji wielkich krążowników. Jest to więc flota wcale znacznej siły wojennej. Przy próbnych manewrach na oceanie okazało się, że szybkość najpowolniejszego okrętu linjowego wynosi 18½ węzła. Szybkość ta przy ruchach całej floty jest decydującą: szybsze bowiem okręty muszą się stosować do szybkości ruchów powolniejszego. Natomiast szybkość krążowników japońskich wynosi 23 węzły. Krążownikom przypadają w udziale podczas wojny głównie niespodziewane napady i zręczne manewrowania.

W tym kierunku przeto krążowniki Japonji wykazują niezwykłe pierwszorzędne zalety, a więc i siłę w czasie wojny. Okręty linjowe Japonji mają nazwy: Mikasa, Hatsuse, Asahi, Szikiszima, Jaszima i Fuji. Najmniejsze z nich mają pojemność 12.300 ton; są to zbudowane w r. 1896 okręty Jaszima i Fuji. Inne okręty linjowe są kolosami o pojemności 15.000 ton. Zbudowano je i puszczono na wodę dopiero w latach 1899—1900. Mają one konstrukcję i uzbrojenie zupełnie nowe, ale nie posiadają jednakiej szybkości, co osłabia ich znaczenie wojenne. Okręty szybsze muszą bowiem w czasie walki stosować swe obroty do ruchów powolniejszych okrętów.

Co jednak okrętom linjowym Japonji nadaje szczególniejsze znaczenie, to zupełnie jednakowe uzbrojenie artylerji. Każdy z wymienionych pancerników ma ną pokładzie po cztery 12-calowe działa. Nadto dwa mniejsze okręty Fuji i Jaszima, mają jeszcze po 10 dział sześcio-calowych, a wszystkie inne okręty pancerne po 14 dział sześcio-calowych.

Działa wszystkie są bez wyjątku systemu najnowszego Armstronga. Załoga każdego z okrętów pancernych wynosi od 600 do 935 ludzi, nadto połowa okrętów posiada jeszcze po 4 do 5 łodzi torpedowych.

Krążowniki wojennej floty japońskiej są wprost wzorowe. Zbudowano je w latach 1898 do 1900. Nazwiska ich są: Iwate, Asuma, Jakumo, Idsumo, Tokiwa, Asama. Najmniejszym krążownikiem jest Asuma z pojemnością 9.850 ton. Asuma ma szybkość 18 węzłów, co wystarcza ze względu na ruchy powolniejsze pancerników. Iwate ma szybkość 21 i pół węzłów, Idsume 21 węzłów, Tokiwa 23 węzłów. Artylerja tych krążowników jest zupełnie jednakowa. Każdy z nich ma po 4 ośmio-calowe armaty jako działa większego kalibru i po 14 dział sześcio-calowych. Siła załogi na każdym wynosi od 482 do 672 ludzi.

Wszystkie okręty japońskie, z wyjątkiem krążownika „Jakumo", zbudowanego w Szczecinie, są wyrobami warsztatów okrętowych angielskich. Japonja rozporządza w tej chwili przeto flotą wojenną o ogólnej pojemności 142.876 ton z szybkością 18 węzłów. Obok tej głównej floty, posiada Japonja jeszcze 4 krążowniki drugiej klasy, 14 krążowników 3 klasy, 14 opancerzonych łodzi działowych, 20 łodzi burzących i 18 łodzi torpedowych pierwszej klasy. Flota to przeto wojenna pierwszorzędnej już potęgi.

Jak się wobec tego przedstawiają siły floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie? Co do okrętów linjowych (pancerników) przewaga w tej chwili jest stanowczo po stronie Rosji. Naprzeciw 6 japońskim linjowym okrętom — stoi 8 okrętów linjowych Rosji. Wprawdzie nie są one tak wielkie jak japońskie, bo największy pancernik linjowy rosyjski ma 12.900 ton, a trzy mniejsze mają pojemność o 10.960 ton.

Okręty rosyjskie zbudowano w ostatnich ośmiu latach, są one więc i co do uzbrojenia i konstrukcji zupełnie nowożytne, ale dotkliwym ich niedostatkiem jest mała szybkość. Przy próbnych jazdach dwa linjowe okręty „Połtawa" i „Petropawłowska" wykazały szybkość 16 węzłów, przez co cała flota musi zejść do tej szybkości.

Inne okręty linjowe rosyjskie nie posiadają większej szybkości nad 18 węzłów. Nazwiska ich są: „Cezarewicz", „Relwizan", „Pobjeda", „Osłabja", „Pereświet" i „Sewastopol".

Co do uzbrojenia artyleryjskiego, to pięć okrętów linjowych ma na pokładzie po pięć dwunasto-calowych dział, a inne mają po cztery dziesięcio-calowe działa. Reszta uzbrojenia jest niezwykle bogata i staranna, tak, że co do siły artylerji okręty rosyjskie, jeżeli nie przewyższają, to na każdy sposób w zupełności równają się siłom artylerji japońskiej floty, zwłaszcza, że używany przez Rosję przy pociskach nitrocellulozy proch, nanadaje granatom rosyjskim daleko więcej siły.

W ogólności przeto w tej chwili co do linjowej floty wojennej, przewaga zdaje się, jest po stronie Rosji.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz co do krążowników pierwszej klasy. Rosja ma ich obecnie tylko cztery. Są one wprawdzie wielkie. Mają pojemność 12.130 do 12.264 ton, a uzbrojone są każdy w cztery ośmiocalowe działa, lecz za to ich szybkość jest daleko mniejsza, niż szybkość japońskich krążowników. Tak przynajmniej twierdzą źródła fachowe angielskie. W całości przedstawia się flota wojenna Rosji o pojemności 139.719 ton, ale tylko o 16 węzł. szybkości. Japonja przez większą ruchliwość swej floty i szybkość może przeto znaczne odnieść w walce z Rosją korzyści.

Co do krążowników drugiej klasy, to znowu Rosja ma wielką przewagę nad Japonją. Pojemności od 6.500 ton, a szybkości 20 do 23 węzłów, przedstawiają się 5 krążowników tej klasy rosyjskich znacznie silniej, niż 4 krążowniki japońskie. Natomiast znowu naprzeciw 14 krążownikom japońskim trzeciej klasy — ma Rosja zaledwie 5 krążowników trzeciej klasy. Flotyla torpedowa Rosji wykazuje znowu dziwnie szybki rozwój. Z początkiem tego roku miała Rosja na Wschodzie zaledwie 12 torpedowców, obecnie liczy ich już 25 przeciw 20 japońskim. Nie można przytem zapominać, że Rosja może jeszcze z innych wód ściągnąć kilka okrętów liniowych i kilka krążowników. Przewaga Japonji może okazać się przeto bardzo iluzoryczną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Lekka niedyspozycja cesarza.

Wiedeń. Cesarz cieszy się zupełnem zdrowiem i udziela zarówno audjencyj prywatnych jak ogólnych.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu przyszło znów do burzliwych scen podczas dyskusji nad wnioskiem komisji administracyjnej w sprawie rezolucji, dotyczącej zniesienia wyłączonych obszarów dworskich. Poseł dr. Jan Flondor przemawiał przeciw rezolucji i wniósł przejście nad nią do porządku dziennego. Posłowie Onciul, Straucher i Mikołaj Wassilko przemawiali za rezolucją i atakowali ostro Flondora i wielką posiadłość. Flondor odpowiadał następnie w języku rumuńskim, poczem to samo uczynił także Onciul. Podczas tego zawołał do niego Hilarion Onciul: „kłamstwo!" Na to zagroził mu dr. Aureli Onciul, że go nabije po twarzy.

Powstał ogromny zgiełk; większość, t. j. Rumuni i polscy Ormianie opuścili salę. Dopiero, gdy Mikołaj Wassilko i Onciul cofnęli obelżywe słowa, większość wróciła do sali. W głosowaniu wniosek zniesienia wyłączonych obszarów dworskich odrzucono 15 głosami przeciw 11.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, posiedzenie o północy zamknięto. Następne dziś.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. Jak dzienniki donoszą, Japonja prosiła Rosję, aby dała materjalną rękojmię czystości swoich zamiarów obec Korei, a to przez zmniejszenie o połowę floty rosyjskiej na wodach Azji Wschniej.

Rosja i Japonja zakupują w Chicago ogromne ilości zboża i mięsa.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio bliższe szczegóły o onegdajszem cesarskiem rozporządzeniu i stwierdza, iż po raz pierwszy rząd japóński widział się zmuszonym skorzystać z artykułu 7 konstytucji, dla wydania nadzwyczajnego rozporządzenia, które — jak wiadomo — tyczy się zaciągnięcia pożyczek na 2 i 5 lat, na cele wojskowe.

Kolonia. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: Według nadeszłego z Władywostoku telegramu, jest tam jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Mobilizacja japońskiej floty może być wytłómaczona postępowaniem Koreańczyków przeciw Japonji. *Koeln. Ztg* dodaje, że wiadomość ta pochodzi z dobrego źródła i wskazuje na to, że Rosja przyznaje Japonji pewne prawo bronienia swoich interesów politycznych na Korei, ewentualnie z bronią w ręku. To oświadczenie ma zaprzeczyć pogłoskom, według których Rosja wkroczenie wojsk japońskich do Korei południowej uważałaby za *casus belli.*

O kanał panamski.

Waszyngton. Poseł kolumbijski w Waszyngtonie, czyni przygotowania do wyjazdu, co jest równoznacznem ze zerwaniem dyplomatycznych stosunków. Poseł czeka jeszcze tylko na oświadczenie się pisemne sekretarza stanu Haya co do powodów, dla których Stany Zjednoczone nie akceptują stanowiska Kolumbji wobec kwestji panamskiej. Tymczasem kilka amerykańskich wojennych okrętów odpłynęło z niezwykłym pospiechem na południe, w celu wzmocnienia eskadry Stanów Zjednoczonych, znajdującej się obecnie na wodach obok Panamy.

Kronika z ostatniej chwili.

Prospekt „Śmigusa". Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa *Śmigusa*, dwutygodnika humorystycznego, wychodzącego od lat 20 we Lwowie. *Śmigus* jest bezwarunkowo najlepszem pismem humorystycznem polskiem, które może się znaleźć w każdym domu, w każdym salonie, gdyż starannie unika wszelkiej pornografji, którą tak hojnie szafują inne pisma humorystyczne. Pornografję zastępuje tu cięta satyra i prawdziwy, szczery humor i dowcip, zdolny rozśmieszyć każdego. W prospekcie wymienione są cenne nagrody dla prenumeratorów tego pisma.

Ruchliwy „Sokół II", który, jak to już zaznaczyliśmy w łamach naszego pisma, urządził na stawach „Sobka" przy ul. Wuleckiej własny tor łyżwiarski i pracuje niezmordowanie nad rozwjem tego sportu, urządza w dniu Nowego Roku festyn przy współudziale sympatycznego towarzystwa śpiewackiego „Echo". Jednym z najpiękniejszych punktów programu będzie korowód z pochodniami, w którym wezmą udział najwybitniejsi nasi łyżwiarze.

Rozmaitości.

Olbrzymi szmaragd. W sali licytacyjnej Rudolfa Lepkego w Berlinie, sprzedano drogą przetargu publicznego wielki szmaragd, który niegdyś Aleksander Humbold otrzymał w darze od jednego z monarchów europejskich. Szmaragd ten ma 10 ctm. długości, a 6 ctm. średnicy i jest z czterech stron tylko szlifowany. Oryginalną bardzo ma oprawę ten cenny kamień. Spoczywa on na skale ze szczerego srebra, dokoła której ugrupowanych jest sześciu gnomów, obrabiających ją toporami; całość leży na postumencie hebanowym z ozdobami srebrnemi. Kosztowne dzieło sztuki przeszło do rąk niejakiego p. Neumanna, a obecnie nabyto je na licytacji za niską stosunkowo cenę, 2020 m.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 grudnia.

(fr.) Tutejsza izba giełdowa ogłosiła właśnie wykaz wpływów kasowych podatku od obrotów giełdowych. Publikacja ta ma znaczenie o tyle, że jest najpewniejszą miarą ruchu, panującego na targu pieniężnym. Owoż z wygłoszonego właśnie wykazu widać, że przez pierwszych dziesięć miesięcy roku ubiegłego ruch na giełdzie ustawicznie się zmniejszał, dopiero w listopadzie ożywił się nadzwyczajnie, do tego stopnia, że dochód z podatku od obrotów giełdowych w listopadzie b. r. był o 36.489 koron większy, niż w listopadzie 1902. Za cały jedenasto-miesięczny okres, od stycznia po koniec listopada przyniósł podatek giełdowy w Austrji w tym roku dochodu 995.569 koron, a zatem o 208.685 koron mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Także w pierwszej połowie grudnia ruch na giełdzie był znacznie więcej ożywiony, niż w roku ubiegłym! dopiero tuż przed świętami nastała reakcja, która trwa do tej pory.

— **Budapeszt** 30 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·67 do 6·68; owies na kwiecień od 5·49 do 5·50, kukurydza na maj 5·20 do 5·21. Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: silne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 30 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·22, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 98·95, Akcj. austr. zakł. kred. 686·25, Akcje węg. zakł. kred, 779·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 525·50, Akcje Länderbanku 447·—, Akcje kolei państw. 675·—, Lombardy 85·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 453·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 454·—, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1945, Losy tureckie 136·75, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 30 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·40, Towarz. dyskontowe 197·90. Usposobienie niejednostajne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. M. Komorowski z Glinnej Hr. M. Chodkiewicz z Wołynia. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Raciborowski z Podola ros. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. J. Mańkowski z Podola ros. St. Kurnatowski z Królestwa Pol. M. Podlewski z Czernicy. G, Holzer z Rzeszowa. W. Strzetelski z Borysławia. L. Kaden z Krakowa. H. Tropp ze Stanisławowa. Dr. J. Ehrenpreis, dr. L. Merz, dr. E. Ehrenpreis i A. Ehrenpreis z Krakowa. L. Fränkel ze Stanisławowa. W. Jankowski z Rosochowaćca. E. Jurska z Warszawy. A. Mac-Garvey z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Filipowski z Kocowa. O. Sala z Wysocka. M. Burzyński z Buczacza, Dr. Wurst z Kałusza. M. Tauber ze Stanisławowa. Dr. Haczewski z Kołomyi. J. Schultztinger z Lipska. M. Titenbrun z Kijowa. Dr. J. Haczewski z Odessy. W. Burzyński z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

✝

Adam Iwanicki

starszy komisarz magistratu i kierownik dzielnicy I.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 grudnia 1903 r., w 59 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 stycznia 1904 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zimorowicza l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona wraz z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

(56)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

— Niestety! są przekonania, nie dające się w żaden sposób drugim narzucić! Wyrok nie zachwiał ani na chwilę moją pewnością. Nie nadwerężyło jej zbadanie procesu. Wzmogła się tem, co dostrzegłem potem. Gdyby pan wiedział, jak jasno zdałem sobie sprawę z fałszywości zeznań, z uprzedzenia głównych świadków, którzy pozostawali pod wpływem tego, co dowiedzieli się o życiu oskarżonej. Pan mówi, że przeszłości nie bierze się w rachubę. A jednakże przeszłe życie zgubiło ją!

Przysięgli wysłuchali świadków przed kratkami trybunału, a pan słyszy ich z pomocą stenografji, która ich panu nie pokazuje. Wymagania, zwyczaje, pompa sądu wpływają na wrażenia sędziów. Pańskie zaś wrażenia są jeszcze mniej bezpośrednie, bardziej fałszywe, zwodnicze. Naturalnie przekonałby się pan o tem, rozmawiając swobodnie tak jak my z małżonkami Lambeth w ich własnem mieszkaniu. Ale nie może pan zapukać do ich drzwi, badać ich, osądzić samemu ich paplaninę. Ich zaznania wydają się panu wiarogodne, ponieważ nie wie pan z jakiego pochodzą źródła. Z urzędu jest pan zmuszony ufać śledztwu, procesowi, sędziom. Stanowisko nie pozwala panu sprawdzić dotykalnie, jak to ja uczyniłem, jak sztuczne, śmieszne, urojone są uroczyste czynności sądu!...

Cień uśmiechu przesunął się po wargach sir Archibalda. Trud całego jego życia pochłonięty był przez obroty tej maszyny; słysząc słowa Rajmunda odczuł pogardliwą litość, którą zdolni robotnicy mają względem nieuków, rozprawiających o ich specjalności.

Odgadł to Rajmund i zmieszał się. Mówił jednakże dalej ze wzrastającym ogniem i zapałem.

Cień uśmiechu przesunął się po wargach sir Archibalda. Trud całego jego życia pochłonięty był przez obroty tej maszyny: słysząc słowa Rajmunda, odczuł pogardliwą litość, którą zdolni robotnicy mają względem nieuków, rozprawiających o ich specjalności. Odgadł to Rajmund i zmieszał się. Mówił jednakże dalej ze wzrastającym ogniem i zapałem:

— A jakie uczucia wzbudza w panu to, co możemy panu powiedzieć? Myśli pan — proszę mi wybaczyć, ale na tyle znam ducha pańskiej rasy, żeby odgadnąć to, co pan o nas sądzi — myśli pan: „Ci latyni nerwy swe wnoszą do sprawy, które inaczej od nich pojmujemy; błagają o łaskę nie dlatego, żeby mieli istotne powody wierzyć w straszną pomyłkę, ale z tej przyczyny, że podniecona została ich wrażliwość, że mają skrupuły, wyrzuty sumienia, że unosi ich wyobraźnia nieokiełznana wolą!" Oto co pan myśli i to jeszcze: „A któż jest przedmiotem tej litości małodusznej? Upadła kobieta niezdolna opanować swoich zmysłów, wyzuta z godności, która od upadku do zbrodni miała tylko jeden niewielki stopień do przebycia". Tak, w umyśle pańskim powstają te myśli, które sędziom nie dozwoliły również spostrzedz, że nie jest koniecznem, żeby dziewczyna-matka, chociażby przewrotniejsza od Franciszki Dessommes, zdolna była dopuścić się morderstwa. To są pańskie pojęcia, panie ministrze i sędziów przysięgłych, a twierdzi pan, że przeszłości nie bierze się w rachubę. W rzeczy samej widzicie tylko złe jej strony i tylko z niemi się liczycie. A jednakże nikt nie ma prawa skazywać kobietę za jej sprawy miłosne: miłość, nawet występna nie jest jednym z tych jadów zatruwających jedną kroplą dzbana wody. Chcąc ją zrozumieć, trzeba głębiej patrzeć i czytać w jej duszy. Mogłem to uczynić, widząc ją w różnych okresach jej życia, kiedy kochała, a potem kiedy dzielnie znosiła cierpienie, lub oddawała się pracy. Nietylko wiem o jej winie, tak, jak ci, co ją skazali, lecz wiem i o czynach, któremi błąd swój okupiła. Przysięgam panu, że nic w niej takiego nie dostrzegłem, co mogłoby być zarodkiem zbrodniczych popędów!

Twarz sir Archibalda zachowała swój wyraz nieokreślony, w zagadkowem spojrzeniu malowało się skupienie umysłu, usiłował zapewne z namiętnych tych wyrazów wydobyć treść istotną, żeby słuszność ich ocenić. Może na dnie duszy tego Anglika tkwiły naprawdę myśli, które mu Rajmund przypisywał, może zdziwiony tą przenikliwością poczuł, ze na chwiejnej podstawie spoczywa jego rozumowanie, a może po prostu serce jego zadrgało litością, wywołaną widokiem ludzkiego cierpienia, może wszczęła się walka między osobistem pragnieniem ułaskawienia z obowiązkiem narzuconym przez prawo. Nie zdradził się jednakże z temi uczuciami, a nie chcąc ani odbierać nadziei, ani łudzić obietnicami, odpowiedział:

— Niech pan będzie pewny, że przeczytam listy i że żadne postanowienie nie zapadnie przed obznajomieniem się ze sprawą i zbadaniem najdrobniejszych szczegółów procesu. Głębokie mam poczucie swojej odpowiedzialności, jak również ważności uroczystego i strasznego czynu, którego wykonanie tylko królowa ma teraz prawo powstrzymać...

Obrzucił Leonarda dziwnem spojrzeniem.

— ...I rozumiem niepokój pana. Gdyby mi wolno było słychać tylko głosu serca, nie pozwoliłbym panu odejść bez słowa nadziei. Ale nie mogę tego uczynić, ponieważ obowiązany jestem czuwać nad ścisłem zastosowaniem praw, od których zależy wielkość i przyszłość mojej ojczyzny. Nic więcej powiedzieć panu nie mogę. Prosić będę Boga, żeby mnie oświecił i zawyrokuję podług sumienia.

Audjencja była skończona. Bracia powstali. Lady Leavermoore, która słuchała w milczeniu i teraz nie znalazła dla nich ani jednego słowa otuchy. Rajmund w chwili, kiedy miał próg przestąpić zawahał się, powrócił i rzekł do sir Archibalda po angielsku:

— Ośmielam się prosić pana o wielką łaskę. Jeżeli ta nieszczęśliwa ma umrzeć, pragnąłbym widzieć ją, żeby przynajmniej usłyszała serdeczne słowo pożegnania i wiedziała, że mój brat i ja nigdy o niej nie zwątpiliśmy!

Sir Archibald, stojąc wsparty o laskę, patrzał na tę drobną istotę o pięknych przezroczystych oczach, gorejących płomieniem zapału i odpowiedział:

— Uczynię to dla pana.

Samowar nieustannie szumiał na stole.

XII.

Przeciągnęło się oczekiwanie. Rajmund widział kilka razy lady Leavermore, która powiedziała mu:

— Sir Archibald nie wiele mówi mi o tej sprawie. Namyśla się jeszcze. Pragnąłby ułaskawić. Ale twierdzi, że są trudności. Bardzo pan dobrze przemawiał i brat pański również.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszym konkurs na posadę

lustratora handlowego.

Obowiązkiem lustratora badać stan przedsiębiorstw handlowych Towarzystwa, przeprowadzać ich inwentury i bilanse, udzielać fachowych pouczeń z zakresu Towarzystwa, jak i książkowości handlowej. Czynności swe wykonują lustratorowie według wydanej dla nich instrukcji. Płaca roczna wynosi 1600 kor. przy wyjazdach zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży i dyjety po 7 kor. dziennie.

Zgłoszenia z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw przesyłać należy do 15 stycznia 1904 pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika 19, II. p. Posada do objęcia z dniem 1-go lutego. Kandydaci z ukończoną szkołą handlową mają pierwszeństwo. 1290

Ogłoszenie. 1300

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że:

a) począwszy od dnia 1-go stycznia 1904 r. ustanawia oprocentowanie po 3·6 od sta tak od nowych wkładek, jak i dokładek na książeczki 3·75%-we.

b) począwszy od dnia 1-go lipca 1904 r. obniża oprocentowanie 3·75%-wych książeczek na 3·6 od sta.

Oprocentowanie dawnych 4%-wych wkładek pozostaje na razie bez zmiany.

Równocześnie zostaje zniżonym procent od nowych po tem ogłoszeniu udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie na 4·5 od sta, a na realności miejskie na 4·75 od sta.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6 51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	8·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·44	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego